

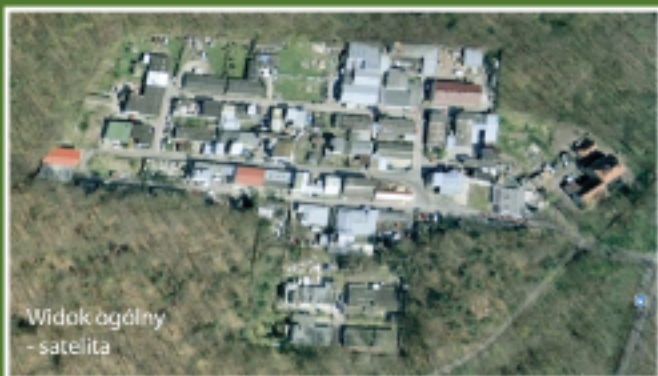


Messenthiner Waldhalle

Außenlager  
**Stutthof**

Stettin - Pölitz

1944-1945



Widok ogólny  
- satelita



Rok 1964



Rok 1968  
- tuczarnia świń



Rok 2010



Rok 2010  
- dawna kuchnia

## Wprowadzenie

Pod koniec czerwca 1944 roku powstał w Policach ostatni z wojennych obozów: SS-Sonderlager Stettin-Pölitz. Außenkommando Stutthof (Obóz specjalny SS Szczecin-Police. Oddział filialny Stutthof). Był to jedyny obóz koncentracyjny w okolicy Polic, któremu miała towarzyszyć niewielka filia żeńskiego obozu koncentracyjnego w Ravensbrück.

Okoliczności powstania placówki, jej zmienne dzieje, lokacja, charakter, warunki egzystencji więźniów, polityka eksterminacyjna, nawet nazwiska personelu - wszystkie te elementy są dobrze znane i opisane w źródłach oraz dość obszernej literaturze przedmiotu.

Do czasów współczesnych spisano ogromną liczbę świadectw ocalonych więźniów, zachowały się niektóre dokumenty związane z powstaniem i funkcjonowaniem obozu, przetrwały też jego materialne ślady w postaci miejsca, założeń przestrzennych i do dziś istniejących baraków obozowych. Wydawać by się więc mogło, że w przypadku polickiej filii KL Stutthof większych wątpliwości być nie powinno, szczególnie z uwagi na stosunkowo krótki czas istnienia placówki: od końca czerwca 1944 do końca kwietnia 1945 r.

Tymczasem nic bardziej błędnego. Pomimo obszerności materiałów - pytań i to tzw. pytań badawczych, zatem naukowych jest bardzo wiele, rzec można nawet, że liczba spraw niewyjaśnionych przekracza podobne pytania kierowane pod adresem pozostałych polickich obozów. Do dziś nie znamy wystarczających odpowiedzi na m.in. następujące kwestie:

1. Dlaczego - w końcowej fazie wojny - zdecydowano się na inwestycję trwałą: murowanych baraków dla więźniów nie było w żadnym innym obozie?
2. Dlaczego placówkę ulokowano w Mścięcinie?
3. Czy rzeczywiście obozowi głównemu towarzyszyła filia Ravensbrück? Kim były kobiety więzione w obozie?
4. Jaka była rzeczywista liczba więźniów?
5. Gdzie są (były) groby pomordowanych? Nie znamy ani jednego miejsca pochówku.

Podobnych pytań jest więcej, niektóre odnoszą się do okresu powojennego. Niepokojącym zagadnieniem jest wyjaśnienie powodu, dla którego na terenie byłego Außenlager urządzono po wojnie... tuczarnię świń? Mimo pełnej świadomości, że było to miejsce cierpienia i śmierci wielu tysięcy nazistowskich więźniów?

Równie niezrozumiała kwestia: dlaczego w literaturze przedmiotu, a także na tablicach upamiętniających więźniów wymienia się przedstawicieli wielu narodowości z wyjątkiem jednej? Nikt do tej pory nie wspominał Żydów.

## Geneza obozu

Zasadnicze informacje - źródeł i ujęć naukowych - na temat genezy filii KL Stutthof w Policach są zgodne, tak opisuje je znany badacz nazistowskich zbrodni dr Bogdan Frankiewicz:

„Początki organizowania obozu są związane z obozem karnym „Hägerwelle”, do którego w dniu 25 czerwca 1944 r. odkomenderowano z obozu w Sztutowie trzy kompanie wartownicze w sile piętnastu SS-manów i piętnastu żołnierzy. Na ich czele stał SS-oberscharführer Kuhlmann. Pierwszy transport liczący ośmiuset więźniów wyruszył ze Sztutowa do Polic dnia 27 czerwca 1944 r. Wśród więźniów znajdował się starszy obozowy, znany sadysta Waław Kozłowski oraz lekarz dr Bolesław Kaczyński. (...)

Przywiezionych więźniów ulokowano tymczasowo w prowizorycznym obozie letnim, w pobliżu „Hägerwelle”, zatrudniając ich przy budowie nowego obozu w Mścięcinnie”.

Drugiego października 1944 roku więźniów przeniesiono do nowo wybudowanych baraków w Mścięcinnie. Nie była to jakaś gwałtowna akcja, ale wcześniej zamierzone przedsięwzięcie, co udowodnił już B. Frankiewicz, wskazując, że:

„Zakłady chemiczne Hydrierwerke stały się inwestorem i konstruktorem obozu dla własnych potrzeb, o czym świadczy znaleziony plan techniczny urządzeń kanalizacyjnych, sporządzony w dniu 30 października 1944 r. przez biuro techniczne Hydrierwerke. W ogólnych planach budowy zakładów obóz koncentracyjny figurował jako obiekt nr 903. Zachowane do dzisiaj murowane baraki świadczą, iż był to obóz zbudowany według ustalonych założeń.”

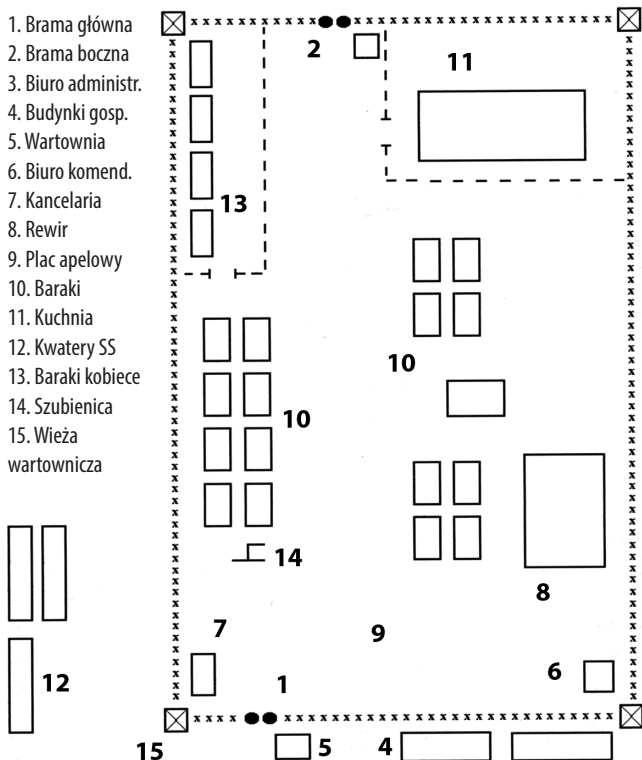
## Usytuowanie

Obóz został usytuowany w pobliżu Messenthiner Waldhalle - popularnej leśnej restauracji, której okazały budynek wybudowano w roku 1904, na miejscu wcześniejszej, znacznie skromniejszej piwiarni z roku 1863. Restauracja - w nieznanym sposobie (sprzedaż? wywłaszczenie?) - utraciła swą funkcję, obiekt stał się siedzibą obozowej komendantury.

Z akt, przechowywanych dziś w muzeum obozu w Sachsenhausen, wyraźnie wynika, że powstanie polickiej filii obozu było „inicjatywą obozu koncentracyjnego Stutthof”. Przedsięwzięcie pasowało obu stronom - obozowi i fabryce. W połowie 1944 r. szala wojny zdecydowanie przechyliła się na niekorzyść Niemców, zaczęło być prawdopodobne, że zmagania przegrają. W kierunku KZ Stutthof nadciągały wojska radzieckie (wczesną jesienią obóz zaczyna szykować się do ewakuacji); na Hydrierwerke zaczęły spadać bomby w związku z regularnymi już nalotami. W ich wyniku ginęło wielu więźniów, wielu umierało z wycieńczenia - popyt na rękę do pracy był ogromny.

Nie jest jednak wystarczająco jasne, dlaczego w tak jednoznacznie pesymistycznej sytuacji zarząd Hydrierwerke decyduje się na inwestycję kosztowną i trwałą (murowane baraki), ani dlaczego lokuje ją w dużej odległości od zakładu, na skraju mścięńskiego lasu?

Decyzje na pewno miały jakieś rzeczowe uzasadnienie, jednak nie jest ono współcześnie znane.



Wg „Wiadomości Polickich” z III 1981 r.  
Wg rysunku jednego z więźniów główne  
ogrodzenie było szersze i miało kolejne  
wejście z lewej strony bramy głównej.

Police →

## Kształt obozu

Zewnętrzną postać KL Pölitz, do dziś odzwierciedlaną przez funkcjonujące współcześnie, wpisane w obozową infrastrukturę miasteczko rzemieślnicze, szczegółowo zrelacjonował dr Bogdan Frankiewicz. Tak opisuje Außenlager Stutthof:

„Nowy obóz wybudowano na terenie nierównym, wznoszącym się od szosy, a opadającym na wschód w kierunku rowu odwadniającego.

Główne wejście do obozu wiodło od strony szosy; z prawej strony znajdowało się niewielkie podwórze z piętrowym bu-

dynkiem, w którym mieszkała załoga obozowa oraz mieściła się administracja. Przy budynku tym stały także zabudowania gospodarcze.

Na teren obozu wchodziło się przez oddzielne wejście, obok biura obozowego. Na prawo od tego wejścia znajdował się niewielki plac apelowy, w którego narożniku, na naturalnym wzniesieniu, umieszczono szubienicę.

Teren obozu był okolony drutem kolczastym na słupach betonowych; było to więc typowe ogrodzenie znane z innych obozów koncentracyjnych. Na placu ustawiono około trzydziestu dwóch baraków zbudowanych z płyt betonowych, umieszczonych na trwałych fundamentach. Baraki stały w trzech rzędach, rozdzielonych dość szerokimi przejściami.

W zachodniej, najniższej położonej części obozu było przejście na drogę leśną, którą wyprowadzano więźniów do fabryki w Policach. W tej największej części obozu mieszkali wyłącznie mężczyźni. Tuż przy obozie męskim wydzielono cztery baraki dla kobiet.

Na środku podwórza stały betonowe umywalnie. Obóz kobiecy posiadał oddzielne wejście, prowadzące przez drogę leśną do szosy. W lewym narożniku od wejścia za ogrodzeniem znajdował się drewniany bunkier o wymiarach 2x2 m, wykopany w ziemi, w którym zamykano więźniarki odsiadujące karę."

Po 65 latach topografia obozu uległa zmianom, jednak nie na tyle gruntownym, aby nie można było zidentyfikować istotnych elementów obozowej infrastruktury. Szczególnie ze względu na fakt istnienia do dziś obozowych baraków, w części przebudowanych, w kilku przypadkach pozostawionych niemal w niezmienionym stanie.

## Liczba więźniów

Informacje na ten temat mają niekiedy charakter fantastyczny, z tendencją do pomijania źródeł i świadectw na rzecz osobistych przekonań. Podawana jako szacunkowa liczba więźniów mścięcińskiego obozu z upływem lat wzrasta, osiągając w kolejnych opracowaniach ogromny poziom.

Najwcześniejsze świadectwa oraz zeznania zbrodniarzy pełniących obozowe funkcje mówią 2-3 tysiącach osób. „Oskarżony W. Kozłowski wymienia liczbę 2880 więźniów, nad którymi sprawował dozór. Przybliżoną liczbę 2000 osób podaje inny oskarżony z załogi obozowej, Leopold Baumgarten."

Taki szacunek przyjmuje Maria Jezińska, pierwsza z analizujących naukowo zagadnienie polickich obozów. Ale już korzystający z jej ustaleń, Krzysztof Dunin-Wąsowicz rozciąga tę wartość ponaddwukrotnie, a za nim idą kolejni publicyści starając się powiększyć rozmiar hitlerowskich zbrodni. W efekcie w literaturze przedmiotu pojawiają się wartości zgoła fantastyczne, mylące

ogólną liczbę więźniów, którzy przeszli przez obóz, ze stanem osobowym umożliwiającym przez infrastrukturę obozu. Współczesne badania naukowe przyjmują stan osobowy wskazany przez kapo Kozłowskiego.

## Przestanki powstania obozu

U źródeł powstania filii KL Stutthof w Mścięcinnie leżał zbieg dwóch zjawisk. Narastające zapotrzebowanie Hydrierwerke Pölitz na tanią siłę roboczą przy jednoczesnej nadpodaży rąk do pracy w obozie koncentracyjnym w Stutthof. Jak wynika z analiz zachowanych dokumentów sytuacja taka zdarzyła się tam dwukrotnie. W okresie 1939-40 i w roku 1944.

Obozy koncentracyjne w niemieckiej polityce okupacyjnej wypełniały kilka funkcji. Były miejscem represji i zastraszania podbitych społeczności, prowadziły różne formy eksterminacji - pośredniej i bezpośredniej, ale funkcjonowały też w formie dobrze prosperujących przedsiębiorstw, świadczących usługi na zdynamizowanym wojną rynku pracy. W początkowych stadiach rozwoju obozów więźniowie zajmowali się ich budową. Później rozpoczynał się etap świadczenia usług zewnętrznym.

Jak podaje Mirosław Gliński w opracowaniu poświęconym historii obozu w Stutthof:

„Duże zyski osiągał Stutthof z pracy więźniów w okresie wrzesień-grudzień 1944 roku. W tym czasie w podobozach przebywało jednocześnie około 30 000 więźniów.

Przy dziennej średniej stawce 2 marki za jednego więźnia - zysk wynosił 60 000 marek, a za cały wspomniany okres ponad 6 000 000 marek, przy niewielkich nakładach na wyżywienie i zakwaterowanie.”

## Realia obozowe

Na temat Außenlager Stutthof Stettin-Pölitz materiałów źródłowych jest sporo. Do roku 2007 składały się na nie przede wszystkim liczne zeznania i wspomnienia tych, co obóz przeżyli, rozproszone w kilkunastu zasobach archiwalnych i znane głównie z syntetyzujących je publikacji. Współcześnie wielkie nadzieje należy pokładać w badaniach udostępnionych (wrzesień 2007) dokumentów, zgromadzonych w Bad Arolsen, w największym światowym archiwum dotyczącym zbrodni nazistowskich.

Archiwum nosi nazwę „Biuro Poszukiwań Międzynarodowego Czerwonego Krzyża” i przechowuje ponad 30 mln dokumentów dotyczących 17,5 mln cywilów, więźniów obozów koncentracyjnych, pracowników przymusowych oraz przesiedlonych.

Zeznania i wspomnienia byłych więźniów Außenlager Stutthof w Mścięcinnie, zarówno znane wcześniej, jak i obecnie ujawnione, niejednokrotnie są bardzo chaotyczne.

Obarczone są również częstą, charakterystyczną tendencją do „wykraczania” poza realnie dostępną więźniowi wiedzę. Prawdą są osobiste przeżycia i doświadczenia. Natomiast wszelkie generalizacje, zwłaszcza wypowiedzi na temat innych obozów, liczby zmarłych i zamordowanych i w ogóle jakichkolwiek zjawisk poza przestrzenią, w której dany więzień funkcjonował trzeba traktować bardzo ostrożnie, gdyż zazwyczaj mamy do czynienia z konfabulacją. Bardzo dużą ostrożność należy zachować przy wypowiedzianych przez byłych więźniów szacunkach liczbowych. Żaden z więźniów leśnego obozu nie był w stanie ogarnąć całości jego składu personalnego, ani też zdobyć wiedzy na temat dość licznych ruchów migracyjnych, odzwierciedlonych w niektórych dokumentach.

A już podawanie danych odnośnie innych obozów i to ze szczegółowym rozdzieleniem na narodowość świadczy o uleganiu mitomanii. Na przykład jeden z więźniów odważnie twierdził, myląc co prawda nazwy obozów, że w Mścięcinie i Trzeszynie zginęło „wg jego obliczeń” 4525 osób i podając co do jednej osoby ilu było Polaków, ilu Rosjan, ilu Niemców itd.

Sytuację więźniów z Mścięcina dookreślało kilka parametrów. Warunki pracy, wyżywienie, warunki higieniczno-zdrowotne, zaopatrzenie w obuwie i odzież, rygory, okrucieństwa i mordy. Całość składała się na ogólne szanse przetrwania, które - jak zgodnie wynika ze świadectw - były bardzo niewielkie.

### **a. praca**

Niezwykle wyczerpująca. Głównie przy budowie bunkrów i sprzątaniu terenu fabryki po bombardowaniach, przy stałym zagrożeniu nalotami. Również prace w porcie i u ujścia Odry. Komando pracy składało się ze 100 robotników. Byli wśród nich Polacy, Rosjanie, Litwini, Łotysze, Niemcy, Włosi, Francuzi, Jugosłowianie i Grecy. Żydzi pracowali osobno.

Zeznający podnoszą wyjątkowe okrucieństwo ze strony nadzorujących kapo. Bicie bykowcem, szpadlem za najmniejsze przestoje. Wydłużony dzień pracy i długa droga do fabryki z obozu w Mścięcinie. Schemat organizacyjny dnia:

4.00 - pobudka

5.30 - apel

6.00 - wyruszanie do pracy

7.00 - 17 (lub dłużej) - praca

Powrót - kolejna godzina

Drugi apel, liczenie więźniów

Oprócz wycieńczenia - zagrożenie nalotami, potem ostrzałem artyleryjskim. Przypadki bombardowania stanowisk pracujących więźniów również poza fabryką (np. ścinka drzew w lesie).

### **b. wyżywienie**

Nieprawdopodobnie ubogie. Przykładowe menu: śniadanie - 40 g chleba i niesłodzona kawa; obiad - 1 litr wodnistej zupy i 40



g chleba; kolacja - 40 g chleba i niesłodzona kawa. Do tego łyżka marmolady oraz 1/10 kostki margaryny.

W zeznaniach pojawiają się i informacje szczegółowe:

„Chleb wypełniony był wiórami. Wielu więźniów cierpiało na puchlinę wodną i czerwonkę (krwawą biegunkę), która w większości wypadków prowadziła do śmierci.”

„Odebrano nam łyżki do jedzenia. Pomagaliśmy sobie przy jedzeniu kawałkami kory. Jako pożywienie otrzymywaliśmy miszkę brukwi, rozgotowane buraki pastewne lub proso. Głodowaliśmy.”

„Zimą musieliśmy pracować 12 godzin i otrzymywaliśmy jedzenie tylko dwa razy dziennie. Już po pół roku zostało nas tylko 300. Zimą umieralność osiągnęła liczbę 20 więźniów dziennie”.

### **c. warunki higieniczno-zdrowotne**

Dramatycznie złe. Brud. Plaga wszy. Świerzb, flegmona. Narastające epidemie chorób. Gruźlica, tyfus, krwawe biegunki. Zapalenia płuc, grypa.

„Prawie wszyscy więźniowie byli to po prostu mocno wynędzniałe istoty ludzkie, a raczej chodzące kościotrupy. Gdyby nie skóra i to przeważnie popękana i cała we wrzodach, to kości na pewno rozleciałyby się. Noga takiego więźnia najgrubsza była w kostce i kolanie, w łydce zaś wyglądała jak tyczka do fasoli.”

„Przeгляд lekarski odbył się 6 grudnia na placu apelowym przy temperaturze -20 C. Kazano nam się rozebrać do naga i kolejno podchodzić do stolika lekarza, który z wyglądu zewnętrznego orzekał, czy więzień kwalifikuje się jeszcze do bydła roboczego, czy też nadaje się już do przeróbki na popiół. Przeгляд trwał bite trzy godziny.

Nie jestem w stanie opisać bólu fizycznego, spowodowanego stanieniem nago na dworze w takiej temperaturze, bo ubrać się można było dopiero po zakończeniu całego przeгляdu. To było gorsze niż przeżyte katowanie w gestapo. Skutki tego przeгляdu - kilkadziesiąt wypadków zapalenia płuc. Była to jedna z hitlerowskich metod, przyspieszających zagładę więźniów, o której to metodzie nie wspomina literatura obozowa.”

### **d. zaopatrzenie w obuwiu i odzieży**

Fatalne, problemem było przenikliwe zimno, brak odzieży roboczej. Próby ratowania się workami po cemencie wkładanymi pod koszule. Efektem - choroby skórne. Teoretycznie odzież powinien zabezpieczyć macierzysty obóz - KL Stutthof. W praktyce - nie był w stanie się z tego zobowiązania wywiązać wobec większości podobozów.

„Największe trudności z zaopatrzeniem w odzież i drewniaki występowały od połowy 1944 roku do końca istnienia obozu. Więźniowie pracujący w zewnętrznych komandach nosili pasiaki, pozostali ubrania cywilne. Szczególnie uciążliwe dla więźniów były drewniaki, które źle dopasowane spadały z nóg i nie-

jednokrotnie były przyczyną często występujących odmrożeń i ran, przeradzających się w niebezpieczne zapalenia i opuchliny kończyn. (...)

### **e. rygory, okrucieństwa**

Skrajny dryl, połączony z sadystycznymi zachowaniami był stałym elementem obozowej egzystencji. Wszyscy więźniowie musieli mieć naszyte na ubraniu identyfikujące ich trójkąty, tzw. winkle (der Winkel = m.in. trójkąt), kapo, wachman czy nawet zwykły żołnierz natychmiast wiedział z kim ma do czynienia.

Z zeznań wynika, że poniżenia, bezustanne bicie i inne sadystyczne zachowania były na porządku dziennym. Nie darmo starszym obozu był znany sadysta Waclaw Kozłowski. Jego zachowania w KL Stutthof były powszechnie znane. Tak wspominał go jeden z więźniów głównego obozu:

“(...) Kozłowski był zawodowym zbirem i katem z amatorstwa. Od nadmiaru alkoholu i wyrzaskiwanych przekleństw zupełnie stracił ludzki głos; syczał teraz jak żmija. Rękę miał ciężką, jednym ciosem ścinał człowieka z nóg. Nigdy nie skąpił razów. Nie żałował również swych podkutych butów: bił gdzie popadło. Szczególnie mistrzowsko władał dębową pałką. Więzień szedł do roboty czy z roboty, na obiad czy z obiadu, z baraku czy do baraku. “Kozioł” napotkawszy go, zawsze witał tęgim uderzeniem. Wmieszawszy się w tłum więźniów z wielkim zadowoleniem rozdzielał na oślepie ciosy pałką. (...) W bardziej uroczystych chwilach “Kozioł” stosował jeszcze jedną, szczególnie popularną wśród oprawców metodę torturowania więźnia: nagłym silnym ciosem zwał człowieka z nóg, wskakiwał na niego i wystukiwał taneczny rytm. W rezultacie więzień miał kilka żeber pogrucho-tanych.”

Inny więzień Piotr Siniaków podaje, że Kozłowski potrafił za-bić więźnia uderzając go po głowie woreczkiem z piaskiem lub rzucając w niego taboret, a także zamordował jednego więź-nia zwykłą chochlą od zupy. Więźniów “mużulmanów” dobijał łapiąc dwóch za kołnierze i bijąc głowami o siebie.

„Podczas trwających nieraz pięć, sześć godzin apeli Kozłowski, chodząc między szeregami, wypatrywał tych, którzy nie mogąc wystać tyle godzin na baczność poruszali się, wówczas zabijał ich uderzeniem pałką po głowie. Zdarzało się również, że SS-mani wysługiwali się Kozłowskim jako wykonawcą oficjalnych wyroków śmierci przez powieszenie. Jako kapo grupy więźniów skazanych na śmierć bez oficjalnego wyroku, pracującej w kamieniołomach oddalonych o 7-8 km od obozu, Kozłowski kazał swoim ofiarom dźwigać kamienie tak długo, aż padały z wyczerpania, a wówczas miażdżył im głowy łomem lub kamieniem. Pomocnik Kozłowskiego na bloku, więzień o nazwisku Gron-czewski miał swoisty sposób zabijania więźniów deską wyjętą z łóżka.”

W polickiej filii Stutthofu szykany zaczynały się już w momencie wędrówki do pracy.

“Na czele stał niemiecki oficer. Do pracy prowadzili nas volksdeutsche, którzy nosili czarne mundury z czerwoną opaską z hakenkreuzem oraz czapkę składaną. Byli to młodzi ludzie, którzy w stosunku do nas zachowywali się brutalnie. Kapo obozowym był Cygan. Prowadzono nas poza obóz do pracy, do fabryki.”

“W drodze do pracy towarzyszyło nam komando z psami. Szacuję, że na 1000 więźniów przypadało 10 psów. Psy były wytresowane, aby reagować na więźniów.”

## Wszechobecne bicie

“Żołnierze bili nas kolbami karabinów, gdy ktoś pracował niewystarczająco szybko, a nawet bez żadnego powodu, krzyżąc „żydowska świnio” itd. Codziennie więźniowie umierali w wyniku brutalnych uderzeń. Muszę podkreślić, że ze względu na pobyty we wcześniej zakładanych obozach i nieludzkie warunki obozowe, głód i choroby - w Policach, więźniowie byli na tyle słabi, że uderzenia powodowały śmierć.”

“Musiałem ładować gruz na odkryte wagony. Pewien kapo uderzył mnie swoim szpadlem w plecy, ponieważ nie pracowałem zbyt szybko; kapo często posiadali również bykowce do bicia. Byli to w Policach zazwyczaj niemieccy kryminaliści „zawodowi”.

“Byłem ślusarzem w fabryce i przebywałem w obozie od maja 1944 roku do 7.05.1945. Obserwowałem, jak mordowano więźniów obozu koncentracyjnego. Gdy ktoś nie pracował, od tyłu zbliżał się SS-mann i uderzał ręką w gardło. Więzień tracił przytomność. Ofiary były zakopywane na terenie zakładu, od marca 1945 również poza terenem fabryki.”

Z powodu pobić, wycieńczenia, chorób - wiele osób umierało podczas pracy. Ponieważ w trakcie wieczornego apelu zawsze liczone więźniów i liczba tych, co wyszli musiała się zgadzać z liczbą tych, co powrócili - więźniowie nieśli zwłoki swoich towarzyszy do obozu, aby je pokazać podczas apelu.

## mordy

Informacje o masowych egzekucjach dokonywanych w pobliżu obozu oraz o zwiększonej liczbie mordów indywidualnych pojawiają się jesienią 1944 roku i powtarzają rytmicznie do końca istnienia obozu. Towarzyszą im doniesienia o powiększającej się liczbie zmarłych z wycieńczenia i w wyniku nękających więźniów chorób, co było wynikiem warunków egzystencjalnych panujących w obozie.

Równocześnie, od początku 1945 roku, widać wyraźnie kryzys zarządzania i narastający chaos. Z chwilą rozpoczęcia likwidacji centralnego KL Stutthof (styczeń 1945) policka filia przechodzi formalnie pod zarząd obozu w Sachsenhausen, ale Niemcy

świadomi są nadchodzącego końca przegranej wojny i przygotowują się do ewakuacji oraz horroru „Todesmarsch” (marszu śmierci) - pędzenia pozostałych przy życiu więźniów w głąb Niemiec.

Ilościowy wymiar egzekucji, zabójstw i zgonów z wycieńczenia, mających miejsce w Außenlager Stutthof Stettin-Pölitz w ostatnim półroczu istnienia trudno dokładnie ocenić z powodu braku danych. Można bazować jedynie na świadectwach ocalałych więźniów oraz na dokonywanych przez nich szacunkach.

Dokładne oszacowanie liczby zmarłych i zamordowanych w polickiej filii KL Stutthof jest niemożliwe. Również dlatego, że część zeznań powtarza te same informacje, ale inaczej ujęte, na pierwszy rzut oka sprawiające wrażenie opisu odmiennych zdarzeń. Drogą żmudnych analiz i ustaleń podsumowanie sytuacji w momencie rozwiązania obozu podają badania Państwowego Muzeum KL Stutthof w Sztutowie:

„Ewakuację podobozu w Policach koło Szczecina, w którym 24 stycznia 1945 roku przebywało 2190 więźniów, rozpoczęto dopiero 17 kwietnia, wysyłając do obozu w Barth 384 więźniów. Po kilkunastodniowym pobycie w tym obozie ponownie ich ewakuowano w kierunku Rostoku; 1 V zostali wyzwoleni przez wojska radzieckie na trasie marszu. Po 20 IV wysłano z Polic do obozu w Bergen-Belsen 800 więźniów. Ci, którzy przeżyli ciężki pobyt, doczekali tam wyzwolenia. Resztę więźniów ewakuowano z Polic 25 kwietnia: wyzwolono ich na trasie marszu w kierunku Rostoku. Przed opuszczeniem obozu przeprowadzono selekcję i około 300 chorych i niezdolnych do marszu rozstrzelano.”

Natomiast w odniesieniu do całej historii obozu, pośród wielu oszacowań najbardziej prawdopodobne wydają się być oceny świadka Ryszarda Grzegorzewskiego. Ocenia on, że: „Przez obóz w Policach przewinęło się około 7500 więźniów, z czego jedynie 300 przeżyło. 1300 padło ofiarami zbrodni masowych, reszta zmarła śmiercią naturalną, w wyniku nieodpowiednich warunków życia i pracy.”

## Tajemnica mogił

Jedną z niewyjaśnionych tajemnic Außenlager Stutthof Stettin-Pölitz jest sprawa grobów zabitych i zmarłych w obozie. Współcześnie nie znamy ani jednego miejsca pochówku, znamy natomiast liczne i zgodne świadectwa więźniów, wskazujące, że zwłoki chowane były w różnych miejscach Messenthiner Wald, czyli mścięcińskiego lasu. Niektóre w głębi, niektóre dość blisko obozu. Podobno pierwsi polscy osadnicy jeszcze w roku 1947 natrafiali na ludzkie szczątki w obrębie wzniesienia, na którym stała obozowa szubienica. Później tego miejsca nie badano.

W mścięcińskim lesie, w okolicach dawnego obozu są dwa zespoły topograficzne pozwalające na snucie przypuszczeń nacechowanych dość znacznym stopniem prawdopodobieństwa. Pierwszy to obszar stosunkowo nieodległy od obozu, po

jego południowej stronie. W polodowcowo pofałdowanym lesie rzeźba terenu jest bardzo zróżnicowana. Pełno tu niecek, wykrotów, niewielkich wzniesień i obniżen na stokach porośniętego lasem, łagodnego wzgórza.

Wśród naturalnych, zwykle wypełnionych suchymi liśćmi zagłębień co jakiś czas spotyka się zaskakujące topiele. Stosunkowo niewielkie obszary, w których gromadzi się woda. O tyle zaskakujące, że nieopodal są podobne rowy, czy zagłębienia, w których tej wody nie ma. Wygląda to tak, jakby w opisywanych miejscach ziemia na jakiejś głębokości była luźniej związana i przepuszczała wodę, podczas gdy niecki obok mają dno zwarte, nie chłonna opadów. Widok jest zaskakujący, zwłaszcza w okresie wiosennym. Tego rodzaju miejsc jest w pobliżu obozu (300-500 metrów) kilkanaście (również po drugiej stronie szosy, naprzeciw zabudowań obozowych) i nigdzie indziej nie występują. Czy jest możliwe, że są to miejsca pochówków? I, że po latach, ciała rozpadły się w proch, zmieniając strukturę podłoża na łatwo chłonna wodę (luźno związany grunt)? Niepewne, ale możliwe.

Podobne miejsce znajduje się na szczycie morenowego wzniesienia, u stóp którego usytuowano obóz. Duże trzęsawisko może być masowym grobem nawet kilkuset ciał. Być może jest to ślad po egzekucji 300 osób, rozstrzelanych przed ostateczną likwidacją obozu. Topiel jest blisko licznych lejów - śladów bombardowań pracujących w lesie więźniów, o którym to incydencie wspominają powojenne świadectwa ocalałych.

## Policka karta Holocaustu

Trudno jest określić przyczynę kilkudziesięcioletniego braku jakichkolwiek informacji o pobycie w podpolickim obozie koncentracyjnym znacznej grupy więźniów narodowości żydowskiej. Być może zdecydował o tym fakt zaklasyfikowania Außenlager Pölitz w rejestrach głównego obozu w Stutthof do grupy podobozów wielonarodowościowych, nie wskazywanych jako wyspecjalizowane miejsce zagłady Żydów.

Nie można również wykluczyć, że grupy żydowskie przetransportowano do Polic w ramach pewnego chaosu, który zapanował w Stutthof już latem roku 1944. Zwożone z różnych stron Europy liczne transporty osób narodowości żydowskiej sprawiają, że mimo wieloletniej eksterminacji, liczba Żydów uwięzionych w Stutthof w październiku 1944 r. sięga 50 tysięcy osób, co stanowiło blisko połowę wszystkich więźniów.

Z zachowanych dokumentów wynika, że władze obozu podejmują próby „uporania się” z ogromną grupą narodowościową, przeprowadzając masowe mordy osób chorych i wycieńczonych, wysyłając transporty Żydów do innych obozów koncentracyjnych i „upychając” nadwyżki w różnych podobozach, celem uwolnienia miejsca dla kolejnych partii więźniów.

Należy przy tym pamiętać, że nazistowska polityka wobec więźniów różnych narodowości wypracowała moc szczegółowych reguł traktowania poszczególnych nacji.

Jedną z zasad była separacja najgorzej traktowanych, skazanych na zagładę Żydów od więźniów innych narodowości. Rozdział tak ścisły, że więźniowie nie-Żydzi mogli nie mieć pojęcia o istnieniu w tym samym obozie więźniów narodowości żydowskiej.

Pierwsze wzmianki o więźniach żydowskich przebywających w Außenlager Pölitz pojawiają się dopiero na początku XXI wieku, w lokalnej prasie niemieckiej. Opisującej poszukiwania zapisów o zmarłych już po zakończeniu wojny, prowadzone przez rodziny z różnych krajów Europy lub opisujące wizyty potomków ocalonych więźniów w miejscach cierpienia ich ojców i dziadów.

Najszerze i możliwie pełne informacje przyniosło odtajnienie archiwów z Bad Arolsen. We wspomnianym już zbiorze dokumentów, których kopie odnoszące się do polickiego obozu są w posiadaniu obozowego muzeum w Sachsenhausen, na ok. 60 indywidualnych świadectw ocalonych - 31 to zeznania byłych więźniów narodowości żydowskiej. Źródło opracował i udostępnił Gminie Police w roku 2008 Holger Kliche, dyrektor Instytutu Historycznego w Eberswalde.

Świadectwa potwierdzają wysunięte wyżej hipotezy. Więźniowie żydowscy byli całkowicie odseparowani od nie-Żydów. Nigdy się z nimi nie spotykali, nie mieli kontaktów ani w obozie, ani podczas pracy i posiłków, ani w momentach szykan, kaźni i śmierci.

Ilu Żydów było więzionych w Policach? Na to pytanie nie znamy dokładnej odpowiedzi. Wiadomo o jednym z pierwszych, dużym transporcie 1200 Żydów przetransportowanych do Polic z obozu w Bergen-Belsen. Istnieją też doniesienia o kilku innych transportach uzupełniających oraz o co najmniej jednym „zlikwidowanym” przez esesmana Volkmana. Ze świadectw różnych więźniów wynika, że część więźniów żydowskich umieszczono w dwóch drewnianych barakach, a część „w budynkach kamiennych”. Można ostrożnie szacować, że stały stan osobowy grupy żydowskiej wynosił ok. 1200-1500 osób.

Ilu Żydów zginęło? Tego też nie możemy precyzyjnie określić. Sumując dostępne informacje prawdopodobnie należy mówić o liczbie nie mniejszej niż 1500-2000 osób. Więźniowie umierali codziennie z wycieńczenia, byli też z błahych powodów mordowani. Niedobory stąd wynikające uzupełniały kolejne transporty. W odniesieniu do wspomnianego dużego transportu 1200 osób świadek zeznał, że 15 kwietnia 1945 r. z grupy tej pozostało przy życiu zaledwie 100 osób.

*Opracowanie:  
Jan Antoni Kłys, listopad 2010*

# Wendzeichen für Schutzhäftlinge in den Konzentrationslagern

	Politisch	Berufs- verbrecher	Emigrant	Blutschänder	Homosexuell	Arbeitsbesch. Rang	Arbeitsbesch.
Grundfarbe							
Abzeichen für Rückfällige							
Strafkamp							
Juden							
					<i>1a Häftling</i>		
	<i>Jüdischer Rassenschänder</i>		<i>Fluchtverdächtiger</i>				
Beispiel: Politisch, Jude, Rückfällig, Strafkamp m.							
			<i>Sonder-Aktion Wehrmacht</i>				
	<i>Poliz</i>	<i>Fischerei</i>					

**KL: Besatzungsgefängnis Stuttgart**

**Häftlings-Personal-Karte**

**PA** **1000-101**

**26 707**

Fam. Name: ШРКОКОВАК I Überstelt \_\_\_\_\_ an KL \_\_\_\_\_

Vorname: Шарислам \_\_\_\_\_ an KL \_\_\_\_\_

Geb. am: 15.10.1896 in: Isirent \_\_\_\_\_ an KL \_\_\_\_\_

Stand: Verh. Kinder: - \_\_\_\_\_ an KL \_\_\_\_\_

Wohnort: Yeruchau, \_\_\_\_\_ an KL \_\_\_\_\_

Staats: Estl. R/S \_\_\_\_\_ an KL \_\_\_\_\_

Folgt: 1943. Staatsang. / 1944 \_\_\_\_\_ an KL \_\_\_\_\_

Wohnort d. Angehörigen: Schwester \_\_\_\_\_ an KL \_\_\_\_\_

Adressen: Isirent geb. 3. - Adr. Isirent, Sperlingstr. 21/22 \_\_\_\_\_ an KL \_\_\_\_\_

Einweisung am: 26.2.44 \_\_\_\_\_ an KL \_\_\_\_\_

Arzt: Edis Veruchau \_\_\_\_\_ an KL \_\_\_\_\_

in KL: Stutthof \_\_\_\_\_ an KL \_\_\_\_\_

Grund: unbekannt \_\_\_\_\_ an KL \_\_\_\_\_

Vorname: keine \_\_\_\_\_ an KL \_\_\_\_\_

Erlässung: \_\_\_\_\_ an KL \_\_\_\_\_

mit Verfügung n.:

**Personen-Beschreibung:**

Größe: 177 cm

Gesicht: schlank

Gesicht: oval

Augen: grün

Nase: normal

Mund: normal

Ohren: normal

Zähne: gut

Haar: brun

Sprache: polnisch + Estl.

Ess. Kennzeichen: keine

Charakt.-Eigenschaften: \_\_\_\_\_

Sicherheit b. Einsatz: \_\_\_\_\_

Körperliche Verfassung: gut

**Strafen im Lager:**

Grund: VERURTEILT Art: 4. Juni 1945 Bemerkung: an Politz

KL-Nummer: 1000-101

Na górze: oznakowanie więźniów - Instrukcja dla strażników. Poniżej - karta Polaka, więźnia Stutthof, zmarłego w Pölitz 4 I 1945 r.

